

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
 W Państwie Austryjskiem rocznie 3 zlr. w. a.
 półrocznie 1 zlr. 60 ct.
 W Cesarstwie Rossyjskiem: rocznie 3 rs. 50 k.
 półrocznie 1 rs. 80 kop.
 W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:
 rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.
 We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
 półrocznie 4 franki.
 Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem
 pocztowym.

Redakcyja i Administracyja, Przeglądu
 weterynarskiego, we Lwowie, ul. Kochano-
 wskiego (na Rurach) l. 31 w c. k. Szkole weter.
 Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
 skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
 w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
 wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
 Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct

REDAKTOR NACZELNY: DR. J. SZPILMAN.

Historya bydła krajowego.

podał

PROF. DR. BARAŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Dawniejsze stosunki hodowlane w Galicyi.

W dawniejszych czasach, jak długo istniał jeszcze patryarchalny stosunek między dworem a kmiotkiem, chów bydła spoczywał prawie wyłącznie w rękach wieśniaka. Dwory, którym dostarczała pańszczyzna robociznę tak pieszą jak i zaprzężną, nie oglądały się wiele na chów bydła. Niewielka zatem ilość krów dla własnej potrzeby i kilka par bydła pociągowego, wystarczały w zwykłych gospodarstwach. Nie było też wówczas wiele kłopotu z uprawą roli. *)

Gospodarstwa prowadzono według systemu trzy lub dwupolowego. W lepszej ziemi prowadzono trójpolówkę; na Podolu i bardzo urodzajnych gruntach siano nawet co roku. Za pastwisko służyły łąki, ugory i ścierniska. Ówczesne łąki nie były takie jak obecnie, gdyż na przemian raz je koszone, to znowu spaszano. W gospodarstwie staropolskiem łąki i pastwiska podzielone były w następujący sposób:

Z początkiem wiosny wypędzano bydło nasamprzód na ową łąkę, która miała służyć na siano, tu pasiono do 20 maja. Stąd pędzono bydło na drugą łąkę, na której pasiono do św. Jana. Pierwszą łąkę

*) Tygodnik rol. krakowski, roczniki 1850—1860.

zatyeczano weześnie, gdyż służyła na siano pierwszego pokosu, drugę zaś znacznie później. służyła bowiem na otawę i jednorazowy pokos. Po św. Janie pędzono bydło na ugory, a po żniwach na ścierniska. Podezas tego czasu skoszono i zebrano siano z pierwszej łąki; gdy więc skończyły się ścierniska, pędzono bydło na skoszoną łąkę.

Ten zwyczaj staropolski ustał, utrzymał się częściowo tylko pomiędzy włościanami w północno wschodnim zakątku Galicyi.

Wieżniacy paśli na ścierniskach i ugorach pańskich, gdyż to było im wówczas dozwolone. W ogólności było natenczas znacznie mniej bydła, aniżeli dzisiaj, natomiast więcej łąk, pastwisk, ugorów i nieużytków, tak, że bydło pańskie jak i włościańskie z łatwością mogło się wyżywić.

W Karpatach jakoteż na stokach gór karpackich prowadzono dwupółwkę, połowa przypadła na ugór, połowa zaś na owies. Tylko na koszarzyskach lub spalonych lazach siano nieco żyta. Główny dochód stanowiło bydło i owece, które wypasano na trawie i sianie.

Wojny napoleońskie zmieniły na raz dawniejszy stan rzeczy.

Jak wiemy, teatrem wojen napoleońskich była prawie cała Europa, każdy kraj mocno na tem ucierpiał, jedynie Galicya została nie-
tknięta i skorzystała z tego, stawszy się niejako magazynem dla armii wojujących. Ceny zboża wzniosły się podówczas do bajecznej sumy, płacono 5—6 dukatów (16—20 złr.) za korzec pszenicy!

Wysokie ceny zachęcały do większej produkcji zboża, czego znów nie można było osiągnąć, gospodarując według systemu trójpolowego. Poorano więc łąki, osuszono i wykarczowano z krzaków pastwiska i błonia nadrzeczne, poorano ogrody, pospuszczano stawy i sadzawki, palono nawet łązy, karczowano lasy, orano wreszcie łąki leśne i polany, jednym słowem brano pod plug wszystko co się dało. Nowo wydobyte obszary rodziły początkowo obficie. Dla Galicyi nastąpiły w pierwszym i drugim dziesiątku tego stulecia najświetniejsze czasy, gdyż rozwinął się ogromny ruch handlowy. Wówczas liwerowano zboże, konie i woły w ogromnych masach i nie tylko liweranci ale i gospodarze przychodzili w krótkim czasie do majątków znacznych.

Tu naznaczyć musimy, że uprawa kartofli nie była jeszcze rozpowszechniona, gdyż nie umiano z nich wyrabiać wódki. Wódkę palono ogólnie z żyta.

Wskutek zaorania łąk i pastwisk, osuszenia stawów i zniszczenia lasów, bydło pozbawione zostało dawnej paszy. Z łąk i pastwisk poranych a nawet w części z dworskich ugorów wyparci włościanie, niemogli już w dawniejszy sposób to jest sposobem czysto pastwiskowym utrzymać bydła.

Od tego czasu zaczyna się zmiana hodowli bydła kmiecego, niechęć ku dworowi i spory o pastwiska. Włościanie zaprzestają w dawny sposób pasać swe bydło; pasą z ręki po miedzach, pędzą bydło do lasu i robią szkody, czego przedtem nigdy nie bywało.

W jaki sposób utrzymywano po dworach ówczesnie bydło, pisze o tem F. Reuter, pełnomocnik dóbr jenerała Czartoryskiego, w dziele swem „O bydle w związku z rolnictwem“ w r. 1820. „U nas w cieplejszej porze roku musi sobie bydło rogate samo szukać pożywienia po pastwiskach, ugorach, ścierniskach a nawet łąkach, krzakach i lasach; ledwo do podoju zbierają mu w pobliskich ogrodach i łąkach nieco trawy, wyplewionych chwastów lub liści z rzep albo kapusty. W zimie jedyną jego żywnością są: słoma, plewy i ujmy, rzadko kiedy ujrzy ono trochę siana lub potrawu i to chyba w czasie cielienia. Bydło to mizerne i gdyby nie dla gnoju tak koniecznie do uprawy roli potrzebnego, pewnieby i tyle bydła u nas nie trzymano, ile go teraz chowają; albowiem pospolitem jest tu zdanie, że prędzej ono nam szkodę niż korzyść przynosi.“

Z upadkiem Napoleona I. ustały w roku 1816 wszelkie liwerunki, ceny zboża i bydła spadły nadzwyczajnie i runęło wiele gospodarstw. Do wielkich zysków i zbytków przyzwyczajeni przodkowie nasi nie mogli na raz ograniczyć się do niezbędnych potrzeb i tracili majątki. Ci którzy przetrwali owo przesilenie, zaczęli się powoli przyzwyczajać do nowego stanu rzeczy. Wnet też otwarło się nowe źródło dochodów.

Między rokiem 1810 a 1820 pojawia się u nas konieczyna i wyrób spirytusu z kartofli.

Konieczynę znano wprawdzie, już ks. Kluk wspomina o niej w roku 1795, nie uprawiano jej jednakże jako roślinę pastewną. Dopiero około roku 1810*) wprowadzają ją po raz pierwszy niektórzy postępowi obywatele do Galicyi zachodniej w okolice Krakowa i Sącza. Wielka zasługa w rozprzestrzenieniu tej rośliny należy się generalnemu pełnomocnikowi ks. Czartoryskich p. F. Reuter. On pierwszy uprawiał w Przemyskim konieczynę czerwoną już w roku 1816 na wysoką skalę, przyszedł do ogromnych zapasów paszy i rozpowszechnił jej uprawę w kraju pomiędzy szlachtą.**)

Gdy wynaleziono sposób wyrabiania wódki z kartofli, rzucono się do gorzelni; ziemianie nasi budują gorzelnie. sadzą dotychczas mało uprawiane ziemniaki na ogromną skalę, pędzą wódkę i opasają odpadkami woły. Z jakim zapalem rzucono się do tej nowej gałęzi

*) Dodatek do gazety lwowskiej z r. 1812 Nr. 84.

***) Rozprawy e. k. Tow. gosp. lwowskiego: Nauka o rolnictwie napisana dla Galicyi przez F. Reuter. 1816 i 1822.

przemysłu gospodarskiego, dosyć nadmienić, że między rokiem 1815 a 1829 powstało w Galicyi i na Bukowinie 5.500 gorzelń.*)

W okolicy brodzkiej zaprowadza w r. 1817 pierwszy Kownacki (w Ponikwie wielkiej) uprawę kartofli na wielką skalę, a w okolicach stryjskich hr. Skarbek w roku 1818.

Bydło stepowe, które już wówczas przypędzano do nas z Ukrainy, Besarabii i Rumunii, było tylko częściowo opasione i szło do Prus i Niemiec. Z początku nie wiele czyniło nam szkód, liczba tego bydła nie była bowiem znaczna, — dla naszego bydła krajowego pozostało jeszcze dosyć miast w Austryi, gdzie je można było dobrze zbyć. Gdy atoli w roku 1815 nie można było więcej pędzić wołów stepowych do Prus, a nadto gorzelnie nowo powstałe rozpoczęły opasać bydło na wysoką skalę, handel bydłem stepowym ożywił się nadzwyczajnie, a będąc ograniczony na samą Austryę wyrządził dotkliwe straty naszemu bydłu krajowemu.

Wówczas granica rosyjska była otwarta dla przypędu bydła. Nasi gorzelnicy zapotrzebywali naraz wielką ilość bydła rosłego i taniego na opas. Ponieważ rosłego nie było w kraju, nie dziw, że nabywano tylko stepowe po tanich cenach. Chude woły stepowe rozchodziły się po gorzelniach nie tylko w kraju, lecz szły nawet na Szląsk i do Morawy na opas.

Wypasione woły pędzono do Ołomuńca, Pragi i Wiednia.

Bydło krajowe niemogło się przy takim stanie rzeczy podnieść, hodowla upadła co raz to bardziej. Konkurencyi z bydłem stepowym, którego wychów prawie nie kosztował, wytrzymać nie mogło, a o poprawie rasy tegoż nikt nie myślał. Dwory nie wiele o to dbały, same bowiem mało potrzebywały bydła. Wychowem cieląt nie trudniono się przeto po dworach, gdyż wychów nie był intratny, tem bardziej, że z największą łatwością można było tanio nabyć bydło stepowe.

Nie dosyć na tem, z bydłem stepowym weszła do nas straszna zaraza. Księgosusz zawleczony przez bydło stepowe, często srożył się u nas w kraju i niszczył dobytki włościan nieraz całych okolic. Trzeba przypomnąć sobie, że wówczas nie płacono za wybite sztuki, nastąpiło to dopiero w roku 1868. Ile ucierpiał na tem kraj, ile set milionów złotych reńskich straciliśmy wskutek tej zarazy, trudno podać dokładne liczby. Wszystkie te ogromne ofiary, ponosił kraj tylko dla tego, aby zaopatrzyć Wiedeń i kraje dziedziczne Austryi w tanie mięso. Wprawdzie nie brakło u nas na głosach, aby nałożono znaczne cło na woły rosyjskie i rumuńskie, nie to nie skutkowało, gdyż taki był ówczesny system u steru.

*) Rocznik statystyki przemysłu 1885.

Na bydle stepowem zarabiali tylko jednostki t. j. właściciele gorzeln i handlarze, ogół zaś ogromne ponosił straty. Tymczasem upadała hodowla zwłaszcza w górach karpackich. Liczebnie bydło wprawdzie nie zmniejszało się, lecz na jakości wiele ucierpiało. Od tego czasu niknie zamożność ludu górskiego i podgórskiego w Galicyi, który ciągnął dotychczas znaczne korzyści z wychowu bydła

Obce bydło zaczęli sprowadzać już podówczas niektórzy zamożni obywatele, to jednakże początkowo nie wywierało żadnego wpływu na bydło włościańskie, gdyż sprowadzano je raczej dla zabawki i fantazyi, aniżeli dla szerszego pożytku. Liczba obcokrajowych rozplodników była zresztą tak nieznaczna, że włościanin nie mógł z nich korzystać.

Nastaje rok 1848, uwłaszczenie włościan i zupełny przewrót w naszych stosunkach ekonomicznych. Dwory zmuszone są utrzymywać własne bydło pociągowe i wychowywać je. W hodowli większej posiadłości zaszła przeto zupełna zmiana. Dotychczas utrzymywały dwory zaledwie kilkanaście sztuk krów dla własnej potrzeby, wołów roboczych albo żadnych lub nie wielką ilość. Wyjątkowo utrzymywały tylko owe dwory więcej wołów roboczych, którym zwykła pańszczyzna nie wystarczała do obrobienia pól, jak np. na Podolu.

Od dawien dawna różniła się wschodnia część Galicyi od zachodniej. Wschodnia potrzebywała bydła do roboty i opasu, długie więc czasy była zadowolniona bydłem stepowem, zachodnia jako gęściej zaludniona, potrzebywała bydła na mleko, weześniej też przystąpiła do sprowadzania ras mlecznych z zagranicy.

Galicya zachodnia wyprzedzała zawsze wschodnią część o lat 50 na polu ekonomicznem. Gdy na zachodzie (w Krakowskim i Tarnowskim) zaczęto już około roku 1810*) zarzucać ugory i przetwarzać gospodarstwo trójpolowe na płodozmienne i gdy przewrotu tego dokonano około roku 1850 — na Podolu zaczęto w tych latach po raz pierwszy wywozić nawóz na rolę, której przedtem nigdy nie gnojono, z obawy, by jej nie przegnoić — a ugorowe gospodarstwo jeszcze i dzisiaj nie zostało wszędzie wyparte. Autor niewiadomego nazwiska, który widocznie znał dobrze stosunki kraju wyraża się w artykule drukowanym w roku 1812 w Dodatku do gazety lwowskiej o hodowli ówczesnej w następujący sposób: W Galicyi zachodniej „już tu i ówdzie polepszają gospodarze swoje bydło, osobliwie owce, w wschodniej zaś Galicyi Rusin nie ma z krów prawie żadnej korzyści, jak tylko ciele — a w okolicy za Dniestrem nie umieją nawet porządnie krów wydajać.“

*) Dodatek do gazety lwowskiej 1812. Nr. 84.

Jak już wspomnieliśmy dopiero z rokiem 1848 rozwinęła się w większej posiadłości dążność do ulepszeń gospodarstwa i zmiany z trójpolowego na płodozmiennę, a przytem chęć do poprawy bydła i lepszego żywienia. Burak pastewny zaczyna zdobywać sobie powoli swe dzisiejsze stanowisko w żywieniu bydła. Od tego też czasu rozpoczyna się właściwa hodowla bydła na większą skalę po dworach i wzmaga się ciągle.

Wprawdzie ciągle jeszcze przybywa z Ukrainy, Besarabii i Rumunii bydło stepowe i wielką stawia zaporę naszej hodowli, atoli już z rokiem 1868 polepsza się nieco dawniejszy stan rzeczy, o tyle przynajmniej, że wskutek zaprowadzenia ustawy księgosuszowej i dłuższej kontumacyi na granicy rosyjsko-rumuńskiej, kraj mniej był narażony na straty, jakie przedtem ponosił. Z czasem wreszcie bydło stepowe stało się droższe w swej ojeźźnie, tak że w roku 1880 mogło już bydło krajowe rywalizować ze stepowem.

A i w mniejszej posiadłości zaszła także nie mała zmiana w stosunkach hodowlanych. W roku 1851 wyszedł patent cesarski regulujący stosunki służebności pastwisk i lasów pomiędzy dworem i gminą. Włościanin któremu zmniejszył się dawny obszar pastwiskowy, zaczyna od tego czasu myśleć o produkeyi paszy i lepszej hodowli.

W roku 1845 powstaje we Lwowie pierwsze Towarzystwo rolnicze w kraju naszym, a w roku następnym tworzy się drugie w Krakowie. Od samego początku założenia, Towarzystwa te największą zwracały uwagę na hodowlę bydła.

Szczegółnej opieki rządowej doznaje bydło dopiero od roku 1868, tj. od czasu, gdy za usiłowaniem obydwóch Towarzystw rolniczych Ministerstwo rolnictwa zaczęło co roku przeznaczać znaczniejsze sumy pieniężne na poprawę bydła. Odtąd stają się rozplodniki obcej rasy przystępne tak dla bydła dworskiego jak i włościańskiego i następuje bardzo korzystne, lubo powolne, przekształcanie się bydła krajowego na poprawniejsze i roslejsze. (C. d. n.)

ZARAZA DROBIU zwana cholera kur.

PODAŁ

Dr. J. SZPILMAN

adjunkt c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie.

(Dokończenie).

Krwia wzięta ze serca tego kapłona, zaszczerpiono d. 5 grudnia w południe 1886 r. dwa gołębie i mysz. Gołębie zaszczerpiono podskórnie

na piersi zwykłą igłą do szczepienia, którą po dokładnem oczyszczeniu zamaczano we krwi kapłona. mysz zaś zaszczerpiono na nasadzie ogona. Minimalna ilość kr i wystarczyła do zabicia tych zwierząt, które już na drugi dzień rano nieżywe znaleziono w klatkach. Przy seceyi gołębi znaleziono: przekrwienie płuc, znaczne nastrzykanie otrzewnej, w dwunastnicy i na początku jelit treść brudno czerwona, błona zaś śluzowa dwunastnicy i jejunum była obrzmiała, ciemno-czerwoną, wybroczynami pokrytą. Śledziona znacznie powiększona. Krew wiśniowo-czerwona, skrzepla, zawierała w znacznej ilości te same bakterye, co i we krwi kapłona. U myszy stwierdzono: przekrwienie płuc, powiększenie śledziony, we krwi zaś te same mikroorganizmy. Kultury zrobione z krwi gołębi jak i myszy dały ten sam obraz.

Z powyższego wynika więc, że choroba grasująca w okolicach Białej, była rzeczywiście zarazą drobiu zwaną cholera kur, w przebiegu której to choroby, mianowicie we wypadkach powolnie przebiegających występuje niekiedy zapalenie płuc, a niekiedy nawet napotykamy haemoragiczne infiltraty w płucach i zapalenie otrzewnej.

Z początkiem stycznia b. r. otrzymałem od kol. J. Kubickiego kaczkę dorżniętą przyslaną do zbadania przez ks. Leona Sapięgę z Korolówki, który doniósł że na jego folwarku od pewnego czasu grasuje jakaś nieznana między drobiem zaraza, której rozszerzaniu się pomimo zastosowania środków desinfeekcyjnych tamy położyć nie zdołano. Przy seceyi wspomnianej kaczki płuća, jelita i inne trzewia okazały się prawidłowemi: krew była skrzeplą, ciemno-wiśniową, prawidłową. Dwa gołębie, które wieczorem zaszczerpiono podskórnie minimalną ilością krwi wziętej ze serca kaczki, nazajutrz rano znaleziono nieżywe. Badanie mikroskopowe krwi, jakoteż hodowla na żelatynie stwierdziły, że i w tym wypadku mieliśmy z tą samą chorobą do czynienia.

Podobne zmiany jak u gołębi tj. przekrwienie płuc, wybroczyny punkcikowate na osierdziu, wypełnienie przedsióneków krwią skrzeplą ciemno-czerwoną, silne przekrwienie i obrzmienie błony śluzowej jelit, treść krwawą w tychże, powiększenie śledziony znalazłem u kury przyslanej mi także przez kol. J. Kubickiego z Dublan, gdzie również ta choroba między drobiem włościan znaczne spustoszenia czyni. I tu szczepienie myszy dało dodatni wynik.

Przy badaniach moich przekonałem się, że gołębie i myszy szczepione krwią z drobiu padłego na tę chorobę — jeszcze przed kilku dniami — giną w ciągu 6—10 godzin, a zmiany pośmiertne tak makro- jak mikroskopowe są zupełnie identyczne ze zmianami zauważanemi u zwierząt nadesłanych do badania, tylko zapalenia płuc nie obserwowale u u zwierząt szczepionych. Jak wyżej wspo-

niałem, zapalenie płuc stwierdziłem jedynie u kapłona przez kol. P. Pawlikiewicza przyslanego, u kaczki i kury pochodzących z innych okolic kraju, tej komplikacji nie mogłem zauważyć, możebym więc jest, że zapalenie płuc w pierwszym wypadku dotyczącym kapłona mogło być następstwem zabiegu leczniczego np. zalewania, które dało powód do Pneumonii z obcych ciał (Fremdkörper-Pneumonie).

Zarazem zrobiłem to spostrzeżenie, że choroba u zwierząt szczepionych krwią ze zwierząt padłych na tę zarazę drogą naturalnego zakażenia nabytą, przebiega tak szybko jak po zaszczepieniu czystą i dość świeżą hodowlą. Nadto razem z Kittem*) mogę polecić w wypadkach wątpliwych co do rodzaju zarazy drobiu przedsięwziąć próby ze szczepieniem gołębi albo — mojem zdaniem — myszy domowych krwią z ptaka padłego. W razie istnienia tej zarazy giną te zwierzęta w ciągu 6—24 godzin po zaszczepieniu.

Co do tenacitas, odporności zarazka, to tenże według doświadczeń Delafonda, Renaulta, Kitta i innych łatwo przez wysuszenie może być zniszczonym. Zarazek ten ma być bardzo wytrzymały na zimno, woda zaś gorąca przy 80—85° niszczy go po 5—10 min., wrząca zaś woda zabija go prawie natychmiastowo. Pasteur podczas swoich doświadczeń nad tą chorobą zrobił spostrzeżenie, że stare, kilkumiesięczną kulturę tychże bakterii, pod wpływem, jak on przypuszcza, tlenu powietrza utracają powoli swoją zaraźliwość. Tak osłabione co do swego nasilenia hodowle, nadają się według Pasteura do szczepienia ochronnego przeciw tej chorobie. U kur szczepionych w ten sposób w mięsień piersiowy, powstaje tylko miejscowe zapalenie, bez wystąpienia ogólnej choroby. Sam fakt, że się może jadowitość bakterij chorobotwórczych zmniejszyć (co prawdopodobnie przypisać należy, nie wpływowi tlenu, jak Pasteur sądzi, lecz raczej wytwarzaniu się w gruncie odżywczym, skutkiem rozwoju bakterij, produktów chemicznych dla nich zabójczych), przy czem jednak morfologiczne własności bakterij się nie zmieniają, jest ogromnej doniosłości dla nauki.

Szczepienie ochronne, stosowane przez Pasteur'a w tej chorobie, nie będzie miało jednak nigdy praktycznego zastosowania, co zresztą sam P. zdaje się przyznawać. Zazwyczaj jedno szczepienie nie wystarcza i dlatego Pasteur radzi dwa a nawet trzy razy szczepić ochronnie, w którym to celu sporządza on dwa płyny szczepienne. Jeden słabszy ze starszej kultury (premier vaccin), drugi silniejszy ze

*) Kitt. Beiträge zur Kenntniss der Geflügelcholera und deren Schutzimpfung. Deutsch, Zeitschrift f. Tiermedizin T. 13, Z. 1. 1886 i Kitt. Werth und Unwerth der Schutzimpfungen 1886.

świeższej hodowli (second vaccin). Zwykle przy szczepieniu drugą szczepianką powstaje w miejscu szczepienia silne zapalenie prowadzące do zropienia i nekrozy kawałka skóry, a nawet mięśnia pierśsiowego, co samo wartość szczepienia zmniejsza, mięsień ten bowiem jest najlepszym kęsem z całego ptaka. Aby zapobiec zniszczeniu tego mięśnia, radzą niektórzy szczepić ochronnie w skórę skrzydeł, jednak szczepienie zazwyczaj tu się nie przyjmuje, a więc nie chroni od choroby. Jeżeli nadto zważymy, że po szczepieniu występuje ropienie i zgorzel a skutkiem tego odżywienie podupada, następnie że niektóre sztuki giną wskutek tej procedury, gdy nadto zwrócimy uwagę na wielkie koszta, jakie za sobą pociąga szczepienie, (fiola bowiem płynu szczepiennego na 100 kur kosztuje 5 fres., wstrzykawka 30 fres.), to wartość szczepienia ochronnego będzie jeszcze bardziej problematyczną. To dwukrotne szczepienie musi być wykonane przez rzeczoznawcę, jakim może być tylko weterynarz, co również na zwiększenie kosztów szczepienia ma niemalże wpływ. Nadto zaraza zwykle przebiega tak gwałtownie, że nim płyn szczepienny zostanie sprowadzony i szczepienie uskutecznione, to tymczasem już wszystkie drób może wyginąć.

Jedyne racjonalne postępowanie w tej chorobie jest gruntowna desynfekcja. Usuwaniem, zbieraniem kału, niszczeniem tegoż, czyszczeniem i dokładną desynfekcją zanieczyszczonych kałem klatek, kojców, gniazd, naczyń do picia, karmienia itd. można najpewniej tamę położyć rozwojowi tej choroby. Do odrażania najlepiej używać wrzącej wody z mydłem sublimatowym lub kwasem karbolowym. Trudniej jest zapobiec rozszerzaniu się zarazy, gdy kałem (kaczek, gęsi) zanieczyściły się stawy, sadzawki, gnojniki, pastwiska. Padlinę należy palić a nie zakopywać a nadto nie wolno nią karmić drobiu i innych zwierząt. Takie zachowując ostrożności, możemy w krótkim czasie zarazę w związku stłumić.

Kilka uwag o budowie stajen i umieszczeniu zwierząt ze stanowiska higieny

podał

DR. A. WALENTOWICZ

miejski lek. weter. w Krakowie oraz docent w szkole średniej rolniczej w Czernichowie.

(Dokończenie).

Dobłą usługę odda także polewanie ścieków rozcieńczonym kwasem siarkowym, który wiąże amoniak. Również może być przydatnem posypywanie marglem, węglem, w ogóle ciałami, które pochłaniają nieprzyjemne gazy. Mimo jednak tych chemikaliów, jakoteż

i ustawicznej samorodnej odnowy, byłoby powietrze stajenne jeszcze bardzo zanieczyszczone i dla zdrowia zwierząt szkodliwe, jeżeli nie użylibyśmy odpowiednich przewiew powietrza ułatwiających przyrządów tak zwanych wentylatorów czyli przewiewników. Wprawdzie dotychczasowe usiłowania zaprowadzenia bezwzględnie dobrej wentylacji nie odniosły dotąd pożądanego skutku, tak że jeszcze z zalecanych systemów wentylacji żaden w zupełności celowi nie odpowiedział, mimo tego tak zwany system kominowy jeszcze najlepsze oddaje usługi. Polega on na kanałach prowadzonych wzdłuż ścian z otworami powyżej żłobów, opatrzonymi zasuwami celem regulowania odpływu powietrza, dochodzącego rurami nad podłogą umieszczonemi, z wylotami na zewnątrz po nad oknami umieszczonemi.

Również przewietrzniki z rur drenowych wprawionych nad oknami, jakoteż dymniki ułatwiają dostatecznie odnowę powietrza, jeżeli są od powiednio zbudowane. Dymniki wychodzące ze sklepień i pował powinny być wysokie, wąskie i pionowo wystawione, z otworem do stajni zwróconym, obszernym i okrągłym, o ścianach gładkich, wyheblowanych i wolnych od pajęczyn, wiadomem bowiem jest, że chropowatości i nierówności utrudniają przewiew. Oprócz tego, częste otwieranie drzwi i okien w porach właściwych, wywożenie nawozu, dobra kanalizacya wiele do utrzymania czystego powietrza w stajni się przyczyni.

Co się tyczy ciepłoty w stajniach, to stopień tejże różnym być musi, stosownie do użytku, dla jakiego zwierzęta utrzymujemy. I tak inna będzie potrzebna ciepłota dla koni zbytkownych, inna dla koni ciężko pracujących, inna dla bydła mlecznego, inna dla bydła opasowego a inna dla świń, psów i drobiu. Praktykowane zatem w małych gospodarstwach, dla łatwiejszego dozoru i przeglądu, wspólne umieszczanie wszystkich rodzaju zwierząt domowych jest z tego powodu niewłaściwem. Umieszczenie n. p. koni z wołami roboczymi albo opasowemi, z których ostatnie o 6° Cels. niższej potrzebują ciepłoty, szkodliwem będzie dla koni. Natomiast umieszczenie koni z krowami mlecznemi jest dozwolone, bo te zwierzęta w ciepłocie między 15° a 18° Cels. najlepiej się udają. Pomieszczenie zaś świń z koźmi i bydłem jest ze względu na utrzymanie czystości powietrza niewłaściwem. Według Dr. prof. Rueffa najodpowiedniejsze stopnie ciepłoty dla zdrowia naszych zwierząt domowych są następujące:

Dla zbytkowych	20°	Celsiusza
„ „ roboczych	15°	„
„ klacz karmiących	20°	„
„ bydła roboczego	14°	„
„ jałownika	20°	„
„ krów mlecznych i cieląt	20°	„

Dla bydła opasowego	12 ^o	Celsiusza
„ owiec przed strzyżą	12 ^o	„
„ „ po strzyży	20 ^o	„
„ „ opasowych	14 ^o	„
„ świń opasowych	12 ^o	„
„ macior i prosiąt	18 ^o	„
„ drobiu rozplodowego	18 ^o	s
„ „ tuczzonego	12 ^o	„

Za wysoka ciepłota działa w ogóle osłabiająco i sprowadza wiotkość tkanin oraz usposabia zwierzęta do łatwego pocenia się nawet w stajni, w skutek czego krew pozbawioną zostaje pierwiastków, które zastąpione być muszą kosztem całego ustroju. Przy wyższych stopniach ciepłoty naczynia krwionośne rozszerzają się i przepelniają krwią, co sprawia zawroty głowy a nawet udary mózgowe oraz nawaly krwi (kongestyje) do płuc i oczu powodując choroby tych narządów. Skóra, która także przy wyższej cieplocie przekrwioną bywa, staje się wskutek tego na nagłe oziębienia bardzo czułą. Nieraz bowiem spostrzegamy u zwierząt dobrze odżywionych, wydeliakowanych, chowanych w gorących stajniach, iż po przypadkowem, często nieznanem, naglem oziębieniu skóry, bądźto przez wystawienie ich na zimne powietrze, bądź na zimny deszcz, powstaje u nich nagły nawal krwi do wewnętrznych narządów, co daje powód do zapalenia płuc, nerek i t. d. Zimno zaś odwrotnie, kureząc skórę a z nią naczynia włosowate, zmniejsza wydzielanie gruczołów skórnych, czego następstwem bywają katary, reumatyzmy i tem podobne choroby. Zwierzęta trzymane w zimnych stajniach dostają z czasem grubą skórę, oraz twardą i szorstką sierść.

Światło w stajni jest także jednym z ważnych bodźców życiowych, ułatwia bowiem te czynności, które się do czucia i ruchu odnoszą, brak zaś jego sprzyja tylko gnuśności i opasowi. W jasnych stajniach zwierzęta są wesole, na zewnętrzne wpływy wrażliwe, w ciemnych zaś są ospale i leniwe. Doświadczenie nauczyło, że stajnie dla koni, wołów roboczych, bydła mlecznego, rozplodowego i owiec, powinny być tak jasne i widne jak mieszkania dla ludzi. Natomiast stajnie dla bydła opasowego i świń mogą być mniej widne. Światło oprócz tego, że ma wpływ na cały ustrój zwierzęcy, jest jeszcze specyficznym bodźcem dla pewnego narządu, który od natury przeznaczonym jest zjawiska świetlne ze świata zewnętrznego do świadomości zwierzęcia doprowadzać. Tym narządem jest oko, które jednak przy swojej wielkiej wrażliwości na światło, łatwo zbyt jaskrawem światłem rażone bywa, z drugiej zaś strony staje się nerw wzrokowy, przenoszący tę wrażliwość do mózgu mniej wrażliwym a nawet

nieczulym, jeżeli z powodu długo trwałego braku światła był nieczynnym. Te względy na oko muszą być przy budowie okien uwzględnione. Okna powinny więc być nie z przodu lecz za tyłami zwierząt umieszczone. Gdyby jednak z różnych względów wykonanie tego było niemożliwe, to należy przynajmniej okna tak wysoko nad głowami zwierząt umieścić, aby promienie słoneczne nie razily ócz a prądy powietrza, w czasie otwarcia okien przechodziły po nad zwierzętami. Jeżeli jednak budowla jest tego rodzaju, że nawet i takiego umieszczenia okien nie dozwala, to potrzeba okna opatrzyć szybami matowymi lub pomalować kredą. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w nowszych czasach starano się szczególnie w Anglii i Ameryce złagodzić w stajniach zbyt jaskrawe światło przez wprawienie szyb z zielonego lub niebieskiego szkła, przekonano się bowiem, że nie tylko oko zwierzęce znosi dobrze światło zielone i niebieskie, ale nawet zwierzęta utrzymywane w takich stajniach rosły i udawały się bardzo dobrze.

Co się tyczy konstrukeyi okien, to już należy do budowniczego.

Przyczynek do leczenia ran pod wilgotnym strupem krwi.

W 1szym i 2im Nrze „Przeglądu lekarskiego“ r. b. prof. dr. Mikulicz opisał metodę Schede'go leczenia ran pod wilgotnym strupem, wzbogacając ją własnymi, wykonanymi w klinice krakowskiej doświadczeniami. Ponieważ metoda powyższa ograniczając przy leczeniu ran, użycie tyle kłopotów weterynarzom przyczyniających się do zranienia, znaleźć może w chirurgii zwierzęcej obszerne zastosowanie, przeto sądzę, iż zrobię kolegom przysługę, zaznajamiając ich w ogólnym z nią zarysie, trzymając się pracy prof. Mikulicza.

Znaną jest rzeczą, iż nawet dość wielkie skrzepy, pozostawione w ranie aseptycznej mogą podlegać wessaniu. W czasie bowiem procesu gojenia w skrzepie powstają zmiany, dzięki którym rozwijająca się ziarnina zapełnia przestrzeń zajęta przez ranę, co się nazywa organizacją skrzepu i jest analogiczne z organizacją skrzepów w naczyńkach. W innym razie wyrastająca ziarnina odpycha kurczący się coraz bardziej skrzep ku powierzchni, przeobrażając się w bliznę, z której następnie skrzep odpada, odsłaniając zabliźnioną ranę. Ztąd też proces ten nazywa się: *gojenie rany pod wilgotnym strupem*.

Metoda postępowania Schede'go jest nader prosta. Z chwilą ukończenia zabiegu operacyjnego, czy to resekeyi, czy też nekrotomii, lub wydlubania ogniska gruźliczego, spaja się ranę tak, aby pozostała wolna szpara dla odpływania nadmiernej ilości krwi, a jeżeli ta nie

wystarcza, wówczas tworzy się jeszcze w odpowiednim miejscu odrębne otwory odpływowe.

Schede najlepsze widział rezultaty zastosowania pomienionej metody przy operacjach na kościach i ścięgnach, prof. Mikulicz stosował ją z dobrym wynikiem przy operacjach na stawach i przy ranach części miękkich, jako to herniotomii, podwiązaniu naczyń większych i wyluszczeniu nowotworów.

Warunki wymagane tu dla pomyślnego gojenia ran są według Schede'go następujące:

1. Zupełna *asepsis* rany. Jeżeli zaś nie można zaręczyć za dokładną *asepsis*, natenczas lepiej według rady Schede'go doczekać się ziarniny pod opatrunkiem antyseptycznym i dopiero następnie przez zdrapanie tejże wypełnić ranę krwią.

2. Jama wina być dokładnie wypełniona krwią.

3. Odpływ nadmiernej ilości krwi z rany musi być należycie zapewniony.

4. Krew w ranie należy ustrzedz od wyparowania, a przeciw temu służy protektive silk.

5. Wyparowanie i wysychanie wydzieliny nagromadzonej w opatrunku należy ułatwić, jak najkorzystniej. Zadaniu temu odpowiada najlepiej opatrunek szybko wysychający z mchu lub wełny drzewnej.

Metoda powyższa nowa pod względem gojenia ran swobodnie otwartych, znaną już była dawniej w chirurgii ludzkiej jakoteż i zwierzęcej: operacja podskórnego przecięcia ścięgu u koni przy nodze szcudlastej, od dość dawnego czasu znaną jest w zoochirurgii. W nowszych czasach (kilka lat temu) Biot proponował leczyć pipaki u koni i krów wielce zbliżoną do pomienionej metodą. Mianowicie zalecał on po wypuszczeniu wysięku z jamy torebki maziowej, przy zastosowaniu antyseptyki, wstrzyknąć natychmiast do opróżnionej jamy przez tę samą kaniulę, tyle upuszczonej w tym celu krwi (*vena saphena*), ażeby jamę dokładnie wypełnić. Wedle słów autora, przy tej metodzie leczenia pipaków wyniki były zupełnie pomyślne. Metodę ową przyjęto z wielkiem niedowierzaniem, i niewiadomo mi nawet czy się znaleźli naśladowcy Biot'a.

Czy skrzep krwi niegra roli dodatniej i przy gojeniu się zębodółów po wyjęciu zębów, przez niedozwolenie na natychmiastowe zetknięcie się karmy z raną i opóźnienie dostania się do niej mikroorganizmów, sądzę że nienależałoby powątpiewać. Że czas jaki skrzep pozostawia procesowi gojenia się rany w zębodole nie jest zbyt krótki, wnosić możemy uboecznie z czasu jakiego potrzebują różnego rodzaju bakterye, między innymi i gnilne, do rozrośnięcia się wgląb aseptycznej żelatyny przy kulturach powstałych przez dotknięcie po-

wierzchni żelatyny w epruwecie; wiele rodzajów bakterii dla dostania się na dno próbetki przy warstwie żelatyny na cał grubej potrzebuje tygodnia, dwóch i więcej. Wszak w podobnych, chociaż rozumie się znacznie mniej pomyślnych warunkach, znajduje się zębodół, który u koni naprzykład zaraz po ekscyrpacyi prawie w całej swej głębokości jest zupełnie aseptyczny, jak również i skrzep jego. Bakterie więc w tych warunkach będą potrzebowały dość znacznego czasu aby się dostać do głębi rany, z czego, jak doświadczenie wskazuje, proces wytwórczy znakomicie umie korzystać.

Nawiązując do powyższego, sądzę że nie będzie bez interesu opisanie tutaj wypadku zagojenia się rany przypadkowo leczzonej w sposób analogiczny wskazanemu przez Schede'go.

Dnia 5. Stycznia r. b. operowałem u krowy stepowej w G. (gdzie przebywałem przez parę tygodni) nowotwór, leżący tuż przed mięśniami przedościowym łopatki, ponad stawem barkowym. Nowotwór ten około 22 cm. długi, 15 szeroki formy jajowatej, ważący blisko 800 grm. posiadał nadzwyczaj łatwą przesuwalność wzdłuż mięśnia przedościowego na całej jego długości, w położeniu swej dłuższej osi równoległym do tegoż mięśnia.

Przy pomocy kilku młodych chłopaków położyłem krowę na sianie; z przyczyny jednak dzikości krowy i kolosalnej siły unieruchomienie dokładne nie mogło mieć miejsca, to też przez czas zresztą nie dłużej kwadransa trwającej operacyi, pomocnicy moi zaledwie krowę jako tako na ziemi utrzymać zdołali. Okoliczności, te niepozwołyły mi wykonać wskazanego tu rozległego, aż do samego rowka szyjowego cięcia, przy niespokojności bowiem obiektu nóż mój z łatwością spotkać się mógł z żyłą szyjową. Pomimo, że cięcie miało długości około 49 cm. w kierunku pionowym, utworzyła się przecież obszerna torba, około 10 cm. głębokości mająca. Po usunięciu skrzepów pozostałych z bardzo skąpego krwawienia, po zastosowaniu właściwej irrygacyi 5% kwasem karbolowym, pulweryzacyi jodoformem, zaszcyciu rany kilkoma szwami w górnej jej części, zastosowałem opatrunek z gazy jodoformowej i bandaż o ile możności uciskający, odkładając zrobienie przeciw — otworów do dnia następnego, tj. do przypuszczalnego uspokojenia się zwierzęcia, co sądziłem niezbędnem, ponieważ nie mogłem przypuścić aby do rany, wskutek wielkiego w powietrzu pyłu (operacyę robiłem w stodole), nie dostały się zaczyny, pomimo obfitego zlewania rany roztworem karbolu.

Nazajutrz po zdjęciu opatrunku, którego gaza przesiąkniętą była wydzieliną w niewielkiej zresztą ilości, okazało się że szwy pękły, rozwartość jednak rany nie przechodziła 3 do 4 cm. Powierzchnia rany sucha pokryta cienką warstwą zakrzepłej wydzieliny. Płaty skóry

w dwóch trzecich długości rany u góry zlepione dokładnie z raną, zaś powyżej pomienioną kieszeń wypełniał w całej prawie głębokości skrzep żółtawo zabarwiony (jodofom), tęgiej konsystencji, na jakie 5—7 cm. gruby.

W pierwszej chwili zamiarem moim było skrzep usunąć, zważywszy jednak na zachęcający wygląd rany, tęgość skrzepu, a po części przypomniawszy sobie zachody dnia poprzedniego przy kładzeniu krwi doświadczone, postanowiłem zrobić coup d'état i goić ranę bez usunięcia skrzepu, respective usunąć go wtenczas, gdybym zauważył zjawienie się ropy.

Niedowierzając skrzepowi, przez następne trzy dni powtarzałem opatrunek, później jednak nie spostrzegając nic anormalnego, opatrunek zmieniałem rzadziej. Zagojenie nastąpiło bez ropienia w ciągu trzech tygodni.

Powyższy wypadek przemawia dobitnie za gojeniem rany pod strupem wilgotnym, nawet w tym wypadku u bydła, gdy strup powstał wskutek włóknikowej wydzieliny przyrannej, do jakiej rany u bydła posiadają skłonność. Być nawet może iż w ogóle łatwiejsze gojenie się ran u bydła niżeli u koni, polega na skłonności wytwarzania wydzieliny przyrannej szybko krzepnącej, gdy przeciwnie u koni płynna wydzielina ran trudno krzepnąc nie zabezpiecza powierzchni rany od inwazyi ropotwórczych organizmów.

W miesiącu marcu b. r. zrobiłem u psa amputację kości przedramienia przy zastosowaniu omawianej metody zagojenie nastąpiło bez ropienia w ciągu dwóch tygodni.

Nie chcę na siebie brać odpowiedzialności za rozciągnięcie wyniku pojedynczych wypadków do zniesienia prawidła, sądzę nawet iż nikt o to mię nawet posądzić nie zechce, zachęcam tylko kolegów w myśl wskazań Sebède'go i prof. Mikulicza, do doświadczeń w tym kierunku, pomyślny bowiem wynik badań uprości opatrunek, usuwając zeń sączki, których użycie w chirurgii zwierzęcej, było niestety dotąd bardzo ograniczone, z przyczyny iż weterynarz po nałożeniu pierwszego opatrunku dalsze zwykle zostawiać musi ręką niepowołanym.

Mag. S. Królikowski.

Streszczenia i oceny.

Schnemacher wet. w Säkingen. *Napad szalu u bydła spowodowany przez ptaszynca zagnieżdżonego w uchu.* Autora zawołano do wykonania oględzin pośmiertnych krwi zabitej w dniu poprzednim z konieczności. Wedle wywiadów do rzezi tej zmusiła właściciela choroba, której obraz podajemy. Od 5 dni przed zabiciem krowa okazywała niepokój, tarła stroną prawą głowy o ścianę i często nią wstrząsała, chęć do jada jednak nie

była zmniejszoną. Po 3 dniach krowa, pasąc się na pastwisku, dostała napadu szału, w pędzie uciekła w las, gdzie uderzając głową o pnie drzew wreszcie ze zmęczenia padła. Z wielkim trudem zawleczona do stajni, nie chciała przyjmować pokarmu i napoju, wspinała się na żłób, biła głową o ziemię i t. d. Gdy na drugi dzień objawy te nie ustąpiły, ale owszem powiększyły się, postanowiono krowę wydać na rzeź.

Oględziny pośmierne nie wykazały zmian chorobowych w trzewiach; również staranne oględziny mózgu i rdzenia przedłużonego nie wyjaśniały przytoczonych objawów chorobowych za życia. Następnie piłką otwarto małe jamy czaszki jak zatokę czołową, jamę Highmora, a gdy w tych żadnych nieprawidłowości nie napotkano, przepilowano prawą kość pyramidową i tym sposobem otwarto jamę bębnekową. W jamie tej tj. w jej zagłębieniach, na błonie bębnekowej, w jej otoczeniu i w ślimaku napotkano mnóstwo małych żywo poruszających się zwierzątek, które przy bliższem badaniu lupą i drobnowidzem rozpoznano jako *Dermanyssus avium* (świerzbowiec ptasi, ptaszyniec). Rzeczywiście właściciel tej krowy trzyma swój drób w kojcu oddzielnym od stajni deskami, z całym prawdopodobieństwem więc ten zwykły u kur pasorzyt, przeniósł się na krowę i dostał do ucha tejże. Autor w protokole sekeyjnym zaznacza, że w prawej błonie bębnekowej spostrzegł otwór wielkości główki od szpilki. Zdaje się więc, że *Dermanyssus* dostawszy się do przewodu słuchowego zewnętrznego przedziurawiły następnie błonę bębnekową i na tej drodze dostały się do głębszych części narządu słuchowego. Drażnienie błony śluzowej, okostnej i nerwu słuchowego stało się powodem objawów szału. W lewem uchu nie napotkano tego pasorzyta.

Badische thierärztl. Mittheilungen Nr. 12 z r. 1886.

L. Timoftiewicz.

Sprawy galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego.

Sprawozdanie z drugiego Walnego zgromadzenia galic. Towarzystwa weterynarskiego odbytego we Lwowie dnia 27 lutego 1887.

Obecnych członków 24 kol.: Audykowski Maryan Dolina; Bardach Zacharyasz, Lwów; Eitelberg Bruno, Sokal; Fischer Joachim, Drohobycz; Fried Fryderyk, Gródek; Gottlieb Aleksander, Złoczów; Dr. Kadyi Henryk, Lwów; Kretowicz Paweł, Lwów; Mag. Królikowski Stanisław, Lwów; Kubicki Józef, Lwów; Littich Aleksander, Lwów; Lipiński Ludwik, Krosno; Markowski Tomasz, Lwów; Nestajko Euzebiusz, Lwów; Panek Jan, Jasło; Piskorski Jan, Rawa ruska; Serwacki Michał, Lwów; Sikorski Narcyz, Lwów; Smoluchowski Jan, Podwoleczyska; Szczerba Jan, Kamionka Strumiłowa; Dr. Szpilman Józef, Lwów; Timoftiewicz Ludwik, Lwów; Tłumak Henryk, Przemyślany; Dr. Wiktor Jan, Lwów.

1) Posiedzenie zagaja prezes Towarzystwa przemową, w której między innemi, zwraca szczególną uwagę kolegów, iż w tak krótkim czasie z pojedynczych sił rozrzuconych na całej przestrzeni rozległego kraju stworzyliśmy rzecz można, stan, którego w Galicyi nie było, stan zsolidaryzowany około wspólnego ogniska, jakim jest nasze Towarzystwo i jego organ, jak nie

mniej, że w tak krótkim czasie istnienia Towarzystwa zdobyliśmy, przez za-
wiązanie stosunków z innymi towarzystwami naukowymi, należną nam powagę.

2) Ponieważ na poprzednim Walnym zgromadzeniu nie wybrano komi-
syji rewizyjnej na rok 1886, przeto wzywa Prezes Walne zgromadzenie,
aby przed rozpoczęciem dalszych czynności przystąpiło do wyboru dwu
członków, do rzezonej komisji, dla sprawdzenia rachunków za rok ubiegły.

Wybrano kol. Eitelberga i Smoluchowskiego

3) Poczem następuje odczytanie sprawozdania z czynności Wydziału
za rok 1886. Nie streszczamy go tutaj, gdyż zostało osobno drukiem ogło-
szone i znajduje się w rękach członków. Po odczytaniu sprawozdania sekre-
tarza naukowego, zabiera głos Prezes zapraszając kolegów z prowincyi do
udziału w Posiedzeniach naukowych, które się odbywają raz na miesiąc
pierwszego piątku po pierwszym, o godzinie 5. w c. k. szkole weterynaryi.

Kol. Sikorski, podając do wiadomości, że w skórze cielecia dotknię-
tego brodawicami (papillomata) znalazł bardzo liczne gniazda „Demodex fol-
liculorum“, że obecnie zajmuje się śledzeniem możliwego związku między
temiż brodawicami a pasorzytem skóry, i że istnieją pewne dane, które za
związkiem przyczynowym przemawiać zdają się, uprasza kolegów o współ-
działanie w tej pracy przez nadsyłanie preparatów i podawanie faktów, któ-
reby rzuciły światło na przyczynę powstawania papillomatów (pestraków)
u bydła a może i u innych zwierząt.

4) Po zdaniu sprawy komitetu redakcyjnego przez naczelnego reda-
ktora kol. Dra Szpilmana (umieszczonego również w drukowanym sprawo-
zdaniu wydziału), na wniosek Prezesa, Walne zgromadzenie wyraża naczeln-
nemu redaktorowi kol. Drowi J. Szpilmanowi za jego zasługi w znakomitem
redagowaniu „Przeglądu weterynarskiego“, gorące podziękowanie powstaniem
i oklaskami.

5) Następnie na wniosek kol. Eitelberga, postawiony imieniem komisji
rewizyjnej, Walne zgromadzenie udziela wydziałowi i komisji redakcyjnej
absolutoryum z rachunków za rok 1886.

6) W dalszym ciągu załatwiono wnioski wydziału:

a) Na wniosek wydziału, przedstawiony przez kol. Dra H. Kadyiego,
*„Z okazji 25-letniego Jubileusza doktorskiego JW. Alfreda Biesiade-
ckiego Protomedyka Galicyi etc. Męża zasłużonego dla nauki i kraju.
Walne zgromadzenie mianuje Go pierwszym członkiem honorowym
w wdzięcznem uznaniu szczególnych zasług położonych przez Dostojnego
Jubilata dla stanu weterynarskiego.“*

b) Ponieważ §. 49 statutu pod względem prawniczym nie zupełnie
jasno jest sformułowany, przeto wydział, przez swego sekretarza kol. Kubi-
ckiego, wnosi następującą zmianę pierwszego zdania w mowie będącego §-u:
„W razie, gdyby Towarzystwo z jakiegokolwiek bądź powodu miało się roz-
wiązać, całe jego mienie po zlikwidowaniu stanowić będzie fundusz na zapo-
mogi wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych, którego administracya
powierzoną będzie Towarzystwu lekarzy galicyjskich.“ Gdyby zaś itd... kol.
Sikorski wnosi opuszczenie drugiej części tego § u od wyrazów „Gdyby zaś ..

Wniosek Wydziału z poprawką kol. Sikorskiego przyjęto.

7) Ożywionej dyskusyi przedmiotem były liczne wnioski członków
w przeważnej liczbie przez Walne zgromadzenie przyjęte i do odpowiedniego
załatwienia Wydziałowi oddane.

a) Na wniosek Dra Szpilmana, który przytoczył fakt, jaki się zdarzył

kol. O. w B. gdzie do komisji licencyonującej ogiera, wezwano jako rzeczoznawcę kowala z pominięciem osiadłego tamże weterynarza, Walne zgromadzenie poleca Wydziałowi poczynić stosowne kroki, resp. odnieść się do c. k. krajowej komisji chowu koni i c. k. Towarzystwa gospodarskiego z przedstawieniem aby przy licencyonowaniu prywatnych ogierów i buhajów powoływano weterynarzy jako rzeczoznawców.

b) Z powodu zwrócenia uwagi przez kol. Frieda na fakt, że w skład komisji, które rozstrzygają, czy owies i siano liwerowane dla c. k. kawalerji odpowiada przepisanywymogom, gminy ze swej strony delegują osoby wcale nie fachowe, z pominięciem miejscowych weterynarzy, Walne zgromadzenie oddaje tę sprawę Wydziałowi do zbadania i korzystnego, jeśli można, dla weterynarzy załatwienia.

Następnie przyjęto jeszcze i poruczono Wydziałowi do odpowiedniego załatwienia następujące wnioski:

c) Wniosek nieobecnego członka kol. Olbrychta przedstawiony przez kol. Dra Szpilmana „aby do obór subwencyonowanych raz na miesiąc wzywano weterynarza.“

d) Wniosek Dra Szpilmana: „Towarzystwo przedsięwzięcie odpowiednie kroki celem odwrócenia niebezpieczeństwa, jakie grozi weterynarzom praktykującym i właścicielom chorych zwierząt ze strony projektowanej ustawy o reformie aptekarstwa, z powodu zamierzonego tym projektem odjęcia weterynarzom przywileju (Rozp. Min. z 22.3 1827 i 16[2 1875] utrzymywania aptek domowych i sprowadzania leków z pierwszej ręki.“

e) Wniosek Dra Szpilmana: „Towarzystwo odniesie się do c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego z prośbą, aby do okręgowych wystaw bydła i koni powoływano weterynarzy na członków jury, jak to dzieje się za granicą, gdyż zresztą i u nas nadzór nad takimi wystawami z ustawy należy do weterynarzy.“

f) Wniosek Dra Szpilmana: „Towarzystwo odniesie się do właściwych Władz o zaprowadzenie ogólnej asekuracji zwierząt domowych przeciw zarazie płucnej, zarazie pyska i racic i zarazie wąglikowej, jak to czyni Ust. z dnia 23/3 1883 dla Morawii.“

g) i wniosek kol. Kretowicza: „Towarzystwo odniesie się do odpowiednich Władz z zapytaniem, czy weterynarze obowiązani do pospolitego ruszenia, będą używani jako weterynarze, czy też będą powołani pod broń.“

h) Nad wnioskiem kol. Timoftiewicza* (dowcipnie motywowanym), aby Walne zgromadzenie zgodziło się na jeden tytuł, jakiego u ywać powinni wszyscy koledzy zawodowi i aby zgodziło się na tytuł „lekarza zwierząt“, Walne zgromadzenie przechodzi do porządku,

i) podobnie nad wnioskiem kol. Smoluchowskiego, który życzy sobie, aby c. k. Władze wojskowe do komisji pomorowców mieszanych, delegowały weterynarzy, nie konowałów — gdyż ustawa jasne pod tym względem zawiera przepisy, a Towarzystwo w wykonywanie tychże w takich wypadkach mięszać się nie może, Walne zgromadzenie przechodzi do porządku.

k) Sprawa taks za oglądanie bydła, poruszona przez kol. Smoluchowskiego wywołała dłuższą dyskusję, w której wzięli udział kol.: Smoluchowski, Eitelberg, Nestajko, Kubicki, Markowski, Dr Kadyi i Dr. Szpilman. Po czem Walne zgromadzenie przyjęło wniosek sformułowany przez Dra Kadyiego i Dra Szpilmana w ten sposób: -

„Wydział wniesie do Władz właściwych umotywowany memoriał i prośbę

aby taksy za oglądanie bydła rzeźnego w gminach i zwierząt na targach były odpowiednio unormowane i oglądaczom w całości przyznawane, gdyż nie odpowiednią jest rzeczą, aby gminy w czynności oglądacza znachodziły dla siebie źródło dochodów.“

l) Walne zgromadzenie przyjęło jeszcze wnioszek Dra Szpilmana: „Ponieważ oddawanie oględzin bydła i mięsa weterynarzom, napotyka jeszcze dotąd w wielu gminach na pewne trudności, przeto Wydział odniesie się do Wys. Wydziału krajowego z prośbą o wywarcie wpływu na gminy, aby te — w myśl Ust. z 29/2 1880 oddawały natychmiast oględziny bydła i mięsa weterynarzom osiedlającym się.“

m) Nad wnioskiem zaś kol. Smoluchowskiego, aby wnieść prośbę o ponowne wstawienie w budżet kwoty 100 zł. przeznaczonej na peryodyczne objazdżki weterynarskie przeszło Walne zgromadzenie do porządku, z powodu wyjaśnienia prezesa, że ta kwota wstawioną została do budżetu,

n) również nad wnioskiem kol. Fischera, aby wszystkie buhaje (i włościńskie) były licencyonowane — jako nad rzeczą na razie nie możliwą, Walne zgromadzenie przeszło do porządku.

8) Po załatwieniu wniosków, zarządza prezes głosowanie kartkami na członków komisji rewizyjnej, Wydziału i komitetu redakcyjnego na rok 1887, a na skrutatorów powołuje kol.: Nestajkę i Sikorskiego.

Wybrani:

a) do komisji rewizyjnej kol.: Eitelberg Bruno i Smoluchowski Jan;

b) do Wydziału: Prezesem kol. A. Littich c. k. weterynarz krajowy, wiceprezesem kol. Dr. H. Kadyi prof. c. k. szkoły weterynaryi, skarbnikiem kol. P. Kretowicz nauczyciel c. k. szkoły weter., sekretarzem naukowym kol. Mag. St. Królikowski adiunkt c. k. szkoły weterynaryi, sekretarzem administr. kol. N. Sikorski asystent c. k. szkoły weterynaryi

c) do komitetu redakcyjnego: kol. Dr. A. Barański prof. c. k. szkoły weterynaryi, Dr. H. Kadyi J. Kubicki weterynarz miasta Lwowa i docent szkoły rolniczej w Dublanach, A. Littich i Dr. J. Szpilman adiunkt c. k. szkoły weterynaryi,

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, prezes zamyka Walne zgromadzenie. Lwów dnia 25 marca 1887.

A. Littich
Prezes.

N. Sikorski
Sekretarz administracyjny.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

*Wykaz chorób stadnych za czas od 15 lutego do 15 marca 1887 r. W czasie tym panowały następujące choroby zaraźliwe: Wąglik: w Żaszkwie (pow. złoczowski) Świerzb: we Wielkopolu (pow. gródecki); we Wojtkowej (pow. dobromilski); w Berlinie (pow. brodzki); w Łuce koło Ujścia zielonego (pow. buczacki); w Trościańcu (pow. brzeżański); w Chodaczkwie (pow. tarnopolski); w Olszynach (pow. gorlicki) i w Kudynowcach (pow. złoczowski). Nosacizna: w Dębicy (pow. ropeczycki).

*Piętnowanie po przebyciu zarazy płucnej. Według rozporządzenia Namiestnictwa niższo austriackiego z 18 grud. 1883 r. bydło które przebyło zarazę płucną otrzyma piętno w postaci litery L. (Lungenseuche) 10 ctm. wysokiej i odpowiednio szerokiej. W Galicyi piętno dla takiego bydła przedstawia literę R. (rekonwalescent).

***Zarządzenie w razie wybuchu chorób zaraźliwych** w okolicy z której remonty do asenterunku przystawione być mogą:

Postanowieniem z dnia 19 marca 1884 l. 16791, względnie z 13 kwietnia 1884 l. 21752 zarządzono co potrzeba względem współudziału organów administracji wojskowej przy dochodzeniu i tępieniu zaraźliwych chorób u koni, w tych wypadkach, jeżeli nosaczna lub inna choroba zaraźliwa sprawdzoną zostanie w miejscowości, gdzie się znajduje oddział kawaleryi, artyleryi lub pociągów. Zarządzenia te nie wystarczają jednak w tych wypadkach, jeżeli taka choroba pojawi się w okolicy kraju, w której niekonsystuje wojsko, w konie zaopatrzone, z której jednakowoż remonty do asenterunku przystawione być mogą.

Ponieważ w takich okolicznościach, komenda oddziału wojskowego nie może być bezpośrednio uwiadomioną, przeto postanawia się w skutek reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 2. lutego 1887 l. 1781, że w celu delegowania organów wojskowych do przeprowadzenia desinfekcyi stajen, nosaczną zakażonych, w takich miejscowościach kraju, w których oddziały kawaleryi, artyleryi lub pociągów nie są dyslokowane, zawiadamianą być ma wcześniej komenda i względnie 11 korpusu, aby była w możności interweniować ewentualnie przy desinfekcyi przez swego delegata.

C. k. Namiestnictwo poleca, aby zarządzenia powyższe były jak najściślej przestrzegane, jak również aby przeciw osobom, które okażą się winnymi zatajenia wybuchu zarazy nosaczny, lub innych przekroczeń przepisów o zarazie, postępywano z całą surowością ustawy.

***Zaraza pyska i racie.** Ponieważ w ostatnich czasach okazało się, iż przyczyna wybuchu zarazy pyskowej i racicowej u bydła, jak również i sposób zawleczenia tej zarazy do kraju nie mogły być z całą dokładnością stwierdzone, co wykazuje, iż nadzór nad ruchem bydła nie bywa należyście wykonywany, przeto Wys. c. k. Namiestnictwo poleca Świet. Starostwom, zawezwać wszystkie gminy w powiecie aby zwracały szczególniejszą uwagę na ruch bydła po drogach, na kolejach żelaznych i na targowicach a w razie spostrzeżenia oznak znamionujących choćby podejrzenie o pomienioną zarazę postąpiły w myśl dotyczących przepisów ogólnej ustawy o chorobach zaraźliwych zwierzęcych z 1880 r. Również poleca szczególniejszą zwrócić uwagę na przepisy §. 11 powołanej ustawy dotyczące nadzoru nad pędzonymi stadami zwierząt, zalecając miejscowej c. k. Żandarmeryi aby przy każdej sposobności przestrzegala dokładnego wykonania wydanych w tym celu przez Starostwo rozporządzeń. W końcu poleca Wp. Starostwom zawezwać Zwierzchności gminne w których odbywają się targi bydłące; aby w myśl §. 9 ogólnej ustawy o chorobach zaraźliwych zwierzęcych z 1880 r. i odnośnego rozporządzenia wykonawczego dozór nad targami gdzie tylko to jest możebne poruczały weterynarzom dyplomowanym. Okólnik ck. Wysokiego Namiestnictwa z d. 25 lutego 1887 l. 10394.

***Trichinosis.** W Saaran w Niemczech wybuchła epidemia włośnicy (Trichinosis). Jedna kobieta umarła.

VI. targowa wystawa na zwierzęta w Budapeszeie. W dniach 7, 8 i 9 maja 1887, urządza król węg. Ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu ze współudziałem węg. krajowego Towarzystwa rolniczego targową wystawę na zwierzęta rozplodowe wraz z targiem na maszyny rolnicze.

Na targ przypuszczane będą zwierzęta bez różnicy wieku a mianowicie: 1) Bydło rogate, *a*) węgierskie, *b*) płowe, *c*) czerwono-srokate górskie, *d*) rasy opasowe, *e*) inne rasy i krzyżowania, *f*) bawoły. 2) Owce, *a*) merynosy (Elektoral-Negretti, grubowelniste, czesankowe), *b*) angielskie mięsne, *c*) cakle, *d*) inne rasy i krzyżowania. 3) Świnie *a*) kędzierzawe, *b*) kłapouchy i powinowate rasy, *c*) angielskie 4) Drób pierzasty *a*) kury, *b*) perliczki (pantarki), *c*) indyki, *d*) kaczki, *e*) gęsi.

***Spółka mleczarska.** Wybrany na zeszłorocznem Walnem zgromadzeniu członków Oddziału lwowskiego Tow. gosp. Komitet ściślejszy, zawiadamia P. T. interesowanych producentów mleka, że: Projekt Statutu stowarzyszenia Spółki mleczarskiej (stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką) we Lwowie, jakoteż: Projekt Regulaminu, dotyczącego dostawy mleka przez producentów Spółki, zostały ostatecznie przez podpisany Komitet ułożone. Na podstawie tych projektów, radby podpisany Komitet doprowadzić do skutku wielokrotnie już roztrząsany zamiar otwarcia we Lwowie mleczarni związkowej, której zadaniem ma być sprzedaż czystego, przez Stowarzyszonych wyprodukowanego mleka, oraz przerabianie tegoż na śmietaną, a ewentualnie masło i ser w sposób najracjonalniejszy. Przedsiębiorstwo to ułatwić ma przedewszystkiem producentom do Spółki należącym korzystny zbytnie mleka — konsumentom zapewnić odbiór zawsze jednakowego, czystego, umiętnie wyrobionego, niefalszowanego mleczywa. W przekonaniu, że ważności tego zadania udowodniać nie ma potrzeby, liczy Komitet na jak najliczniejszy udział szanownych producentów mleka w zebraniu, którego dzień i godzina później oznaczone zostaną, — gdzie zarazem interesowani wspomniane projekta statutu i regulamina Spółki mleczarskiej, otrzymają.

Lwów d. 22 lut. 1887. Członkowie Komitetu Spółki mleczarskiej: Jan Brajer, wł. dóbr ziem., Kazimierz Pańkowski, profesor kraj. wyż. szkoły rol. J. Bischof, rządcą dóbr J. Exc. hr. Alfreda Potockiego, Adam Konopka, inspektor chowu bydła uprzy. gal. Tow. gosp.

Wiadomości bieżące:

***Lwów.** Uroczystość jubileuszu Dr. Alfr. Biesiadeckiego odbędzie się w d. 14 kwietnia 1887.

Przed uroczystością o godz. 12 w południe odbędzie się Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa lekarzy galic. Wniosek i uchwała mianowania Jubilata członkiem honorowym O godz. 2 po połud. udadzą się uczestnicy obchodu do mieszkania Jubilata gdzie delegacye Towarzystw złożą gratulacye Jubilatowi. Imieniem gal. Tow. weteryn. przemówi prezes tegoż A. Littich i wręczy Czciogodnemu Jubilatowi dyplom honorowy na członka gal. Tow. weteryn. oraz zebraną kwotę na fundusz imienia A. Biesiadeckiego. O godz. 6 wieczorem odbędzie się wspólna uczta

***Posiedzenie naukowe** gal. Towarzystwa weteryn. we Lwowie odbędzie się w piątek dnia 15. kwietnia br

***Obsadzenie posad** miejskich weteryn. we Lwowie wkrótce nastąpi. Magistrat przedstawił na te posady: kol. J. Kubickiego i N. Sikorskiego.

***Egzamina rządowe weterynarzy** dla otrzymania stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy urzędach politycznych odbędą się w myśl rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 21 marca 1873 r. (Dz. pr. p. Nr. 37) w maju b. r., przed komisją egzaminacyjną we Lwowie.

Stósownie do postanowień §. 17 wyżej powołanego rozporządzenia ministeryalnego, lekarze weterynaryjni mają podania wnosić do c. k. Namiestnictwa do 15 kwietnia b. r. a do tychże należy dołączyć :

1. dyplom lekarza weterynaryjnego otrzymany w jednej ze szkół weterynaryjnych austriackich.

2. oraz do wó'd, że kandydat po uzyskaniu dyplomu przez rok przynajmniej był asystentem w szkole weterynaryjnej lub dwa lata służył jako weterynarz wojskowy lub przez taki przeciąg czasu trudnił się prywatną praktyką weterynaryjną. Dowód praktyki prywatnej składa się, w miastach mających statut własny (Lwów, Kraków) ze świadectwa wydanego przez weterynarza urzędowego a podpisanego oprócz tego przez naczelnika gminy; w innych gminach ze świadectwa wydanego przez dotyczącego naczelnika gminy a potwierdzonego przez c. k. weterynarza powiatowego, a gdyby takiego nie było, przez rządowego lekarza powiatowego

***P. Teofil Ostaszewski** znakomity nasz hodowca bydła, którego nazwisko i w dalekiej obczyźnie znane, obchodzi dnia 27 kwietnia b. r. 80 letnie urodziny, przy tej sposobności, wśród licznych gratulacji jakie go spotkają, i my z naszej strony, Nestorowi krajowej hodowli życzymy, aby przeszło pół wiekową swą pracę prowadził jeszcze długie lata dla pożytku i chluby kraju. Szczęść Boże!

***W sprawie wymiaru należytości za czynności weterynaryjno-sądowe.** Ministeryum sprawiedliwości uznając obecnie obowiązującą takse za wykonywanie czynności sądowo-lekarskich i weterynarskich jako przestarzałą i nieodpowiednią przedłożyło Najwyższej Radzie Zdrowia nowy projekt wymiaru należytości. W taryfie obowiązującej weterynarzy odpowiednie zmiany poczynił radca dworu Dr. Röhl jako zawodowy referent. Właściwie specjalnej taksy za czynności sądowo-weterynarskie nie ma w Austrii, a w rozporządzeniu ministeryalnym z 17 lutego 1855 roku jest mowa tylko o wynagrodzeniu rzeczoznawców wykonywujących funkcje weterynarskie. Reforma w tym kierunku, zwłaszcza za badania i orzeczenia co do wad zwrotowych (ewikcyjnych) jest bardzo na czasie, należytości bowiem obecnie przyznawane jak na dzisiejsze stosunki są zbyt skromne. Dzięki więc petycyom towarzystw lekarskich sprawa ta weszła na właściwe tory i zdaje się, że w niedalekiej przyszłości pomyślnie zostanie załatwioną.

***Reforma szkół weterynaryjnych w Prusiech.** Redakcyi Przeglądu wet. nadesłał prof. Dr. Pütz z Halli, jako prezes centralnego zarządu pruskich towarzystw weterynaryjnych, wzór petycyi wniesionej do parlamentu w Berlinie w przedmiocie podniesienia szkół weterynaryjnych do rzędu wszechnic i ustanowienia rektorów wybieralnych z grona profesorów zamiast stałych dyrektorów. Wraz z wzorem podania otrzymaliśmy broszurę opracowaną przez prof. Pütza, w której treściwie przedstawia historyczny rozwój szkół weterynaryjnych w Prusach i wykazuje doniosłość powyższej reformy. Od śmierci Roloffa, byłego dyrektora szkoły wet. w Berlinie, który nie bardzo sympatycznie pozostawił po sobie wspomnienia z czasów swoich rządów i który absolutnem swoim postępowaniem najwybitniej dowiódł, jak wadliwą jest obecna organizacya szkół wet. w Prusach poruszały już niejednokrotnie tę kwestyą tak stowarzyszenia jak i pisma fachowe. Według ostatnich wiadomości oprózniona po śmierci Roloffa posada dyrektora szkoły weterynaryjnej w Berlinie nie będzie obsadzoną i już z następnym kursem zimowym kierownictwo zakładu poruczonem będzie, podobnie jak na wydziałach uniwersy-

teckich, rektorowi wybieranemu z grona profesorów na przeciąg jednego roku. Ten wielkiej doniosłości w dziejach weterynaryi fakt nie pozostanie bez wpływu na reformę szkół weterynaryjnych w państwach ościennych. Po pruskim miuistrze oświaty, Gosslerze główną zasługę ma w tej sprawie Prof. dr. R. Virchow, znany powszechnie badacz, który bystrym swym umysłem pojął ważność powyższej reformy odpowiadającej obecnemu stanowisku naszej umiejętności.

***Hodowla bydła w ks. Badeńskiem a weterynarze rządowi.**
Dopiero w ostatnich latach podniósł się chów bydła w księstwie Badeńskiem, co głównie przypisać należy znacznym sumom pieniężnym przeznaczonym na premiowanie stadników i krów z jednym i dwoma cielętami. W roku 1884 rząd badeński wydał na premie 60.000 marek. Oprócz towarzystw rolniczych w znacznej części przyczynili się do podniesienia hodowli tamtejsi weterynarze rządowi.

Dr. Lydtin, nadradca i weterynarz krajowy zasłużył się w tym względzie nadzwyczajnie swojemu krajowi. Pod jego egidą przeprowadzono w Badeńskiem tak znakomitą organizację służby weterynarskiej, że może ona służyć wszystkim krajom za wzór. Swym talentem organizatorskim, potrafił skierować czynność weterynaryi tamtejszych ku hodowli, w którym to kierunku za hęceni przykładem swojego ulubionego przełożonego, wielką zasługę sobie zdobyli. Weterynaryą użytkował Lydtin dla rolnictwa w sposób niebывały dotychczas w Niemczech. W zgromadzeniach gospodarskich i gdzie tylko sposobność się nadarzy, starają się tamtejsi weterynarze stać się użytecznymi rolnictwu. Z pióra tamtejszych weterynaryi wyszło wiele prac odnoszących się do hodowli a ostatnia monografia Vaetha „Zapory rozwoju badeńskiej hodowli bydła i usunięcie tychże z 1886 należy do najlepszych.

Piękny ten przykład powinien pobudzić wielu kolegów do cichej a skromnej pracy na polu hodowli, na którym możnaby wiele dobrego zwłaszcza w kraju naszym zdziałać.

Wpisując się w poczet członków Kolek rolniczych, Towarzystw gospodarczych, miewając wykłady z hodowli o żywieniu, higienie zwierząt domowych, biorąc udział w wystawach rolniczych, w których jako fachowo wykształceni rzeczoznawcy powinni być zawsze na członków jury powoływani — mogą nasi weterynarze pożytecznie pracować na dobro kraju i zasłużyć sobie na miano pożytecznych obywateli.

***Kraków.** Na zebraniu ogólnym Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które odbyło się w dniach 24 i 25 lutego 1887, poruszono między innymi dwie kwestye żywo nasz stan obchodzące, a mianowicie:

Wiceprezes Tow. roln. krakow. p. Homolacs zdawał sprawę co do przekazanego Komitetowi wniosku o ubezpieczeniu bydła od chorób zaraźliwych. Przedmiot ten, był rozbiegany na kilkakrotnych obradach ankiety, złożonej w tym celu z pp. Lippomana, Mrazka, Kazimierza Langiego, Dra Walentowicza i referenta, która zgodnie z zapatrywaniem komitetu przysłała do przekonania, iż przymusowe ubezpieczenie bydła od zarazy płucnej i wąglikowej byłoby dla kraju naszego pożądanem; wypracowała zatem projekt ustawy, którą p. referent Zgromadzeniu przedkłada. Po dłuższej dyskusyi — wniosek Komitetu o ubezpieczeniu przymusowem bydła od zarazy płucnej i wąglikowej został uchwalony.

P. Homolacs przedstawił również konieczność uchwalenia w tejże sprawie następującego wniosku dodatkowego: „Zgromadzenie ogólne po-

leca Komitetowi wystosowanie do c. k. Namiestnictwa przedstawienia, ażeby w tych miejscowościach, w których znajdują się weterynarze, rewizya bydła im, nie zaś doktorom medycyny powierzana była.“

***Warszawa.** Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego, (d. 15 marca br.), wybrano przez aklamacyę protomedyka prof. Dra Biesiadeckiego, członkiem honorowym.

***V. Zjazd polskich lekarzy i przyrodników** odbędzie się w przyszłym roku w naszym mieście. Prace przygotowawcze już się rozpoczęły. Na pierwszym zebraniu zwołanem w d. 11 lutego b. r. przez prof. Dr. Czyżewicza postanowiono zaprosić wszystkie Towarzystwa jakoteż instytucye w pewnym związku z przyrodnozawstwem zostające, do wyznaczenia delegatów do komitetu zarządzającego. Nasze Towarzystwo ma wybrać dwóch członków, grono zaś profesorów naszej szkoły jednego członka komitetu. Oprócz tego oddzielnie zaproszeni zostaną: prezydent miasta, Rada miejska i redakcyje pism politycznych.

***Nekrologia.** *Ignacy Waliński*, lekarz weterynaryjny, zmarł po dłuższej chorobie, we Lwowie d. 17 marca br. w 26 roku życia.

Śp. Ignacy po ukończeniu szkół realnych, uczęszczał na politechnikę we Lwowie, lecz mając wielkie zamiłowanie do nauk przyrodniczych, zapisał się w r. 1881 do nowo założonej szkoły weterynaryi. Mimo niedomagającego zdrowia, dał się poznać swym profesorom jako zdolny i gorliwy uczeń, a współtowarzyszom jako człowiek o pięknym charakterze i uczynny kolega. Śmierć śp. Ignacego przyjęli koledzy z nieklamany żalem i smutkiem, stracili bowiem jednego z najserdeczniejszych swych druchów. Sit ei terra levis

***Redakcyja** otrzymała: Fermentacyja jej przyczyny i zjawiska, z wyszczególnieniem fermentacyi alkoholowej, przez p. J. Ryxa.

— Dr. St. *Szczepan Zaleski*, docent instytutu weterynaryjnego w Dorpacie i asystent instytutu farmakologicznego uniwersytetu, przesłał Redakcyi następujące rozprawy:

Nowy odczynnik na połączenie tlenu węgla z hemoglobina, (odbitka z Przeglądu lekarskiego r. 1884).

Ein Beitrag zur Frage der Ausscheidung des Kohlenoxydes aus dem Thierkörper (odbitka z Archiv f. experiment. Pathologie i Pharmak. T. XX).

Zur Pathologie der Zuckerruhr (Diabetes mellitus) u. zur Eisenfrage, (odbitka z Virchowa Archivum T. 104 r. 1886).

Badania nad żelazem wątroby (odbitka z Gaz. lek. r. 1886).

Treść: A. Barański: Historia bydła krajowego (C. d.). — J. Szpilman: Zaraza drobiu zwana cholewą kur. — A. Walentowicz: Kilka uwag o budowie stajen i umieszczeniu zwierząt ze stanowiska higieny (Dok.). — Mag. S. Królikowski: Przyczynek do leczenia ran pod wilgotnym strupem krwi. — *Streszczenia i oceny:* Schinemaer. Napad szalu u bydła spowodowany przez ptaszynca zagnieżdżonego w uchu. — Sprawy galic. Towarzystwa weterynaryjnego. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.